

Dorota Wrońska-Dąbrowska

(13 stycznia 1976 – 9 maja 2023)

Gdy dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Łukasz Gaweł w mejlu zbiorczym do pracowników zawiadomił o śmierci Doroty, we wszystkich pokojach i gabinetach zapadła długa cisza. Na wieczorne otwarcie wystawy *MNW kolekcjonuje. Zakupy z lat 2017–2022* przyszliśmy ubrani na czarno.

„Zawsze będę miał tylko kilkoro ludzi, żebym nigdy nie mógł przeboleć ich straty”¹ – to zdanie Eliasa Canettiego było mottem moich rozmów o Dorocie z koleżankami i kolegami z MNW po jej odejściu, gdy ten tekst powstawał. Jej funkcja wymagała współpracy z większością muzealnych działów i tych rozmów było więcej niż kilka².

Dorota Wrońska-Dąbrowska przepracowała w muzeum 25 lat. Jako kierowniczką Działu Zamówień Publicznych znajdowała się w epicentrum muzealnych przedsięwzięć. Była doskonałym ucieleśnieniem tak zasadniczej dla każdego muzeum roli osób, które choć nie pracują naukowo czy wystawienniczo, to dla tej działalności tworzą fundament i mają przez to twórczy wkład w funkcjonowanie instytucji i jej sukcesy.

Widzieliśmy w Dorocie tytana pracy w zarzuconym papierami małym pokoju, gdzie pracowała, biurko w biurko, z Bożeną Pobikrowską, w niepowtarzalnym tandemie. Teraz jej puste krzesło, nieprzebrane stosy dokumentów i przerwane nagle projekty – porzucone w pół drogi – skonfrontowały nas z dramatem przedwczesnej śmierci. W naturalnym odruchu zebraliśmy to, co pozostało po niej w naszych wspomnieniach i emocjach. Sprawy duże i małe okruszki. Ślady myśli i działań w mejlach.

Była związana z Muzeum Narodowym w Warszawie przez całe życie zawodowe – od chwili objęcia stanowiska referenta w Dziale Prawnym 6 stycznia 1997 roku, referenta ds. zamówień publicznych w Biurze Dyrektora, specjalisty, kierownika Działu Wypożyczeń (2004), a w końcu kierowniczką Działu Zamówień Publicznych (2009–2023). Współpracowała przy kluczowych z punktu widzenia rozwoju instytucjonalnego MNW projektach.

Chronologicznie pierwszym była rearanżacja stałej Galerii Sztuki Starożytnej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020 (POIS). Z racji pełnionej funkcji Dorota znalazła się w zespole ds. realizacji tego przedsięwzięcia, zajmując się obsługą zamówień publicznych. Muzeum po raz pierwszy sięgnęło wówczas po środki europejskie, zobligowane przy tym sprostać nowym procedurom, dostosować się do wytycznych Unii Europejskiej. Osoby w zespole obserwowały jej zaangażowanie w szkolenia, w dodatkowe lektury, w konsultacje z pracownikami innych muzeów. Przetargów, zapytań ofertowych i zlecenia usług realizowanych w standardzie europejskim wymagały też komponenty projektu – promocyjna, multimedialna, digitalizacyjna, konserwatorska itd. Praca była intensywna, skomplikowana i nerwowa. Dorota była w tym strumieniu zmienności oazą spokoju – analizowała problemy ze współpracownikami, by je dogłębnie rozumieć i konsultować dalej w poszukiwaniu rozwiązań.

¹ Elias Canetti, *Księga przeciwko śmierci*, Sejny 2019, s. 55.

² W przyjętej formule do tego tekstu „my” oznacza liczne osoby, które zgodziły się ze mną porozmawiać, oraz wszystkie poruszone jej śmiercią. Bez Was ten tekst by nie powstał – dziękuję.



fot. I photo Barbara Dąbrowska

W strategicznych naradach błyszczał jej profesjonalizm – skupianie się na problemie i jego konstruktywne rozwiązywanie, znajdowane we współpracy z prawnikami.

Rearanżacja stałej ekspozycji Galerii Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego w Warszawie się dokonała. Poprzedziły ją zadania budowlane i aranżacyjne przestrzeni ekspozycyjnych, budowa innowacyjnych stanowisk multimedialnych, ukazujących sekrety sztuki starożytnych cywilizacji. Związane z tymi pracami procedury przetargowe, umowy, rozliczanie środków, weryfikacje protokołów powykonawczych i faktur żelazną ręką prowadziła m.in. Dorota, z poziomu administracji przyczyniając się do ukazania w pełnym blasku dzieł sztuki antycznej ze zbiorów MNW.

Wernisaż (18 listopada 2022) wystawy sztuki nordyckiej przełomu XIX i XX wieku, zrealizowanej we współpracy z Muzeum Sztuki w Göteborgu (Göteborgs konstmuseum), *Przesilenie. Malarstwo Północy 1880–1910* był ostatnim, na którym Dorota była obecna – szczęśliwa z powodu finalizacji skomplikowanego procesu pozyskania niepowtarzalnych obiektów z Norwegii i Islandii.

Jaka była? Zapytani zgodnie wymieniają jej mocny charakter, opanowanie, rzeczowość, stanowczość, obowiązkowość i sumienność. Wewnętrzną równowagę, dyskrecję i wyczucie, które wykorzystywała do łagodzenia konfliktów. Pogodę ducha i energię. Cierpliwość w przybliżaniu zawiłości zamówień publicznych, wielkoduszość wobec cudzych błędów, otwartość na potrzeby innych. W pracy pełną garścią czerpała z zasobów własnej kreatywności i rozległej wiedzy. Z pasją się wciąż uczyła, podejmowała nowe wyzwania. Studiami prawniczymi w Europejskiej Wyższej Szkole Prawa i Administracji zamierzała poszerzyć i akademicko zwieńczyć swoje kompetencje. Do ich ukończenia nie zabrakło jej motywacji, siły czy ciekawości – a po prostu życia.

Ważnym dziełem, które Dorocie zawdzięczało proceduralną poprawność i organizacyjną sterowność, był, dobiegający końca w październiku tego roku, projekt „HEREDITAS. Digitalizacja i udostępnianie zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie”, realizowany z dofinansowaniem z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa. Prace nad nim wymagały współpracy z kancelarią prawną, wyłonioną do jego obsługi w aspekcie nadzorczym, oraz z działami mery-

torycznymi w zakresie realizacji poszczególnych umów. Jako członek zespołu ds. HEREDITAS Dorota przeszła szkolenia księgowe.

A teraz – Dorota prywatnie. Urodziła się w Warszawie 13 stycznia 1976 roku jako pierworodna córka Urszuli z domu Lubeckiej i Zenona Wrońskiego. Miała młodszego rodzeństwo: siostrę Agatę i brata Pawła. Tworczyła również poza pracą – co roku tworzyła kalendarze adwentowe dla córki. Nawet dorosła już Barbara nie wyobrażała sobie okresu przed Bożym Narodzeniem bez nich, więc Dorota robiła je nadal. Zajmowała się scrapbookingiem, czyli sztuką dekorowania albumów ze zdjęciami i pamiątkami rodzinnymi, z efektami podziwianymi przez otoczenie.

Córka wciągnęła ją w amatorskie uprawianie wioślarstwa, co przynosiło jej wiele radości i satysfakcji. Jak mało kto potrafiła żyć pełnią życia. Kochała podróże, zwłaszcza do Włoch, i psy – miała trzy chihuahua. Dużo czytała. Lubiła spędzać czas z rodziną, celebrować go. Kolekcjonowała książki kucharskie, gotując według przepisów i bez nich. Wybrała wegetarianizm, tak zabierając głos przeciwko cierpieniu zwierząt. Znakomitą *Dietojarską kuchnię żydowską* Fani Lewando zamówiła sobie pod choinkę i z godną pozazdrosczenia łatwością wypróbowywała jej przepisy. Doradzała początkującym jaroszom, hojnie dzieliła się kuchennymi doświadczeniami. Wielu z nas pamięta smak jej dań przy okazji wspólnie spędzanych muzealnych świąt.

Była niezrównaną twórczynią naleśników, przewyższając w tym wszystkie inne swoje kunszty, łącznie z biegłością organizowania procedur przetargowych i błyskotliwą orientacją w kruczkach prawnych. I paradoksalnie to naleśniki, w rozmowach po jej śmierci, prawdziwie nas poruszały. Niektórzy na koniec rozmowy, mówili: „chyba dziś na jej cześć usmażę w domu naleśniki”! Bo były one – tak to odbiera większość z nas – jej sposobem okazywania uczuć. A tych jej nie brakowało. Jej córka sądzi, że mama ją rozpieszczała, i że nawet kamień potrafiłaby rozpieścić.

Gdy tłumnie, smutni, w powodzi kwiatów, z czerwonymi różami w rękach, uczestniczyliśmy w Doroty pogrzebie, nie mieliśmy poczucia kresu, ostatecznego rozstania, a raczej konfuzji tym nagłym rozstrzygnięciem Losu, który ją nam zabrał. Na cmentarzu partner życiowy Doroty Waldemar Janusz, kiedyś także związany z muzeum, pożegnał ją, mówiąc – „Śpij...” I ta renesansowa koncepcja śmierci jako wiecznego snu, znana z tylu marmurowych nagrobnych rzeźb, z pogodnych twarzy postaci leżącej na tumbie, uczyniła naszą żałobę po Dorocie znośną.

Anna Kielczewska